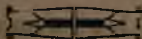
PACJENT KASY CHORYCH



PISMO SŁUŻY OBRONIE UBEZPIECZONYCH
POD REDAKCJĄ
CZ. HULANICKIEGO i L. WEINBERGA

ORGAN BEZPARTYJNY I NIEZALEŻNY

WARSZAWA

Premjum dla abonentów „PACJENTA"

Kto wniesie w ciągu kwietnia roczną przedpłatę (4 zł.), otrzyma jako premjum do wyboru bądź broszurę Hulanickiego o Warszawskiej Kasie Chorych, bądź broszurę Weinberga o celach i zadaniach Okręgowego związku Kas Chorych w Warszawie.

Wpłacający zł. 5 otrzyma obie prace, jako bezpłatne premjum „Pacjenta", bez kosztów przesyłki.

Wnosić pieniądze można do P. K. O. na konto Nr. 13863, albo do redakcji (Pańska 13a); można również przesłać znaczkami pocztowemi.

PACJENT KASY CHORYCH



PISMO SŁUŻY OBRONIE UBEZPIECZONYCH
POD REDAKCJĄ
CZ. HULANICKIEGO i L. WEINBERGA

ORGAN BEZPARTYJNY I NIEZALEŻNY

Rok I Kwiecień № 1

Zakł. Graf. P. SZWEDE, Warszawa, Warecka 9.

Z czem idziemy?

Nie teoretycznym rozważaniom służyć będzie to pismo. Nie uzasadnianiu po raz tysiączny pożytku, potrzeby i konieczności ubezpieczeń społecznych wo góle, kas chorych w szczególności. Niema już bodaj nikogo, poza garścią zaślepionych egoizmem zawodowym, ktoby zasadniczo był wrogiem tych reform socjalnych.

Nie będziemy wywalać drzwi otwartych. Idzie nam o co innego. Idzie o stronę praktyczną, o wskazywanie wad, błędów, braków, często nadużyć i bezprawi, bujnym chwastem zanieczyszczających i wynaturzających kasy chorych.

Gdyby ktoś urządził tak modną dziś ankietę lub plebiscyt na temat np. największej w Polsce Kasy Chorych, jaką jest warszawska, wyniki ankiety wypadłyby dla niej najfatalniej, wyrok zapadłby potępiający jej działalność i gospodarkę.

Szerokie masy sądzą bowiem — i słusznie — nie z teorji, ale z życia, powodują się nie hasłami i postulatami, nie tem, co mogło lub powinno być, ale tem, co się w rzeczywistości dzieje, na co patrzą, czego doświadczają, co odczuwają i od czego cierpią.

W tem słowie wstępnem nie rozszerzamy ram przez wyliczanie długiej litanji ciężkich grzechów,

przewinień, wszelakich niegodziwości i. nieprawości, któremi obarczona jest często ohydna i wstrętna gospodarka tych instytucji, ale idzie nam o zwrócenie uwagi na jedno: **na dotychczasową bezbronność** ubezpieczonego, który za swą składkę członkowską przejść musi piekło na ziemi, nim dotrze do lekarza, doznać wielu przykrości, szykan, utrudnień, aby otrzymać marny, krzywdzący zasiłek.

A wszak bywa jeszcze gorzej! Oto kuracja kasowa tak jest prowadzona, że pacjenta wpędzają w inną cięższą chorobę, że ofiara zabiegów terapji kasowej traci na dłuższy czas zdolność do pracy, skutkiem czego usuwają go z posady i znajduje się na bruku, że w aptece kasowej mylą lekarstwa i omało nie wyprawiają na tamten świat, i t. p. i t. p.

We wszystkich takich i podobnych wypadkach Kasa winna dać odszkodowanie w myśl obowiązującego nawet kodeksu cywilnego. Oczywiście, ona tego dobrowolnie nie robi. Potrzeba Kasę prawnie do tego zmusić, a to stać się może wtedy tylko, kiedy:

1) członek jest należycie o swych prawach uświadomiony;
2) ma zapewnioną pomoc fachowo-prawną.

Najlepiej uskuteczniałaby to **organizacja samoobrony ubezpieczonych**, Związek lub stowarzyszenie pomocy, stojące na straży niespaczonej idei i praktycznego stosowania ubezpieczeń społecznych, organizacja zabezpieczająca przed nadużyciami wielkorządców kasowych.

Nim to nastąpi, pismo nasze pełnić będzie tę służbę, stawać w obronie krzywdzonych, piętnować

krzywdzicieli, udzielać pomocy, rad, wskazówek, ujawniać machinacje i nadużycia.

Aby jednak mogło sprostać temu zadaniu, musi być powiadamiane o każdym fakcie, o każdej szkodzie, wyrządzonej przez Kasę, o każdym wybryku kasowym, o szwanku, poniesionym dzięki niedbalstwu i złej woli zarządu, o każdej krzywdzie, której ofiarą padł ubezpieczony i jego rodzina, wobec czego staje bezbronny i bezradny.

Musimy więc znaleźć nietylko żywy oddźwięk, ale zrozumienie, współdziałanie i poparcie w zwalczaniu panoszącego się zła, uzbrojonego w miljonowe fundusze, wyciągane z rzesz robotniczych i pracowniczych, a obracane, niestety, często nie ku ich pożytkowi.

Kasy Chorych a sprawa mieszkaniowa i zarobkowa.

Minimalne żądania klasy robotniczej, wywalczone krwią i potem, pozornie tylko zdają się być celowe.

Walka o ubezpieczenie, a nawet o zabezpieczenie społeczne, na tle warunków istniejącego ustroju ekonomicznego jest w rezultacie problematyczna.

Całe prawodawstwo robotnicze w całej prawie Europie jest ciągle fastrygowane, poprawiane, zlepiane, znowelizowywane i znów zwalczane. (Działalność Międz. Biura Pracy).

Kasy Chorych na tle tym również do równowagi dojść nie są w stanie. Kołysane na falach bezrobocia, skali zarobkowej oraz kwestji mieszkaniowej, pogrążane są coraz częściej w lekceważeniu i wrogim nastroju szerokich mas proletarjackich.

Leczy się pracujący — chory praw nie posiada, choćby 10, 20 lat należał do Kasy i składki płacił, a dłużej i po niewczasie musiał chorować.

Leczy się i pobiera świadczenia zatrudniony w fabrykach, biurach, warsztatach — bezrobotny praw nie posiada, choćby też należał bez przerwy do Kasy całe lata.

Mało zarabiający i, stosunkowo doń, dużo zarabiający, zrównani są tylko pozornie w otrzymywaniu pomocy lekarskiej, albowiem procentowy wymiar zasiłku nie pozwala, ani na wyjazd na wieś, ani do uzdrowiska lub sanatorjum.

Nie ustalono nigdzie w Kasach minimum zapomogi podczas choroby!

Mieszkający w fatalnych warunkach zmuszeni są wobec tego chorować, cierpieć, rozwijać chorobę i nabawiać się gorszej.

Podczas leczenia w szpitalu płaci Kasa członkom i członkiniom 10% lub 30% płacy ustawowej, zmuszając *eo ipso* chorego do leczenia w mieszkaniu dla otrzymania 60% zasiłku. Za chorą członkinię rodziny (żonę, matkę i t. d.) Kasa żadnego nie płaci zasiłku podczas pobytu w szpitalu, zakładzie położniczym, zmuszając tym samym do unikania szpitala i przebywania w norach i ciemnicach, gdyż dzieci i gospodarstwo bez opieki zostać nie może.

Wiarunki sanitarne mieszkań robotniczych w całej Polsce a tembardziej w Warszawie i Łodzi są znane. (Unikam wyliczeń statystycznych—w prasie nawet brukowej można je znaleźć.

Wielki procent mieszkań jednoizbowych, z ogromnym procentem „natłoczenia“ osób, jest rozsadnikiem chorób, i ogniskiem nieszczęść rodziny robotniczej.)

Fabryka, warsztat z jednej strony — mieszkanie i odżywianie z drugiej, pomnażają ilość leczących się w Kasach oraz ambulatorjach, szpitalach miejskich, klinikach, filantropijnych instytucjach, nadaremnie szukających tam pomocy i zbawienia, albowiem, reumatyzm, artretyzm, gruźlica, jaglica i t. d. za pocą tak „masowych“ środków nie znikną.

Póki sprawa mieszkaniowa nie będzie należycie rozwiązana (Wiedeń), póty Kasa Chorych będzie tylko „zmywać”, „pudrować“, wygładzać choroby.

Małe zarobki i bezrobocie, w związku z tym cały system odżywiania się proleterjatu na tle zbrodniczych warunków mieszkaniowych, znakomicie utrudniają rolę Kasy Chorych w akcji uzdrowienia klasy robotniczej, wręcz ją paraliżują.

Z pod pięknie (i kosztownie) umalowanej maski ubezpieczeniowej, zawsze wynurzy się ostatecznie szkaradna twarz „uszczęśliwionych“—z piętnem kwestji mieszkaniowych i zarobkowych, na czole.

Dwie ofiary.

Jedna omal nie straciła życia, druga straciła pracę.

P. Sylwinowi Kłosińskiemu (Al. Jerozolimskie 21) zrobił się jakiś pryszcz czy wrzodzianka na języku.

Po pewnym czasie umieszczono pacjenta w szpitalu... ginekologicznym na Solcu i zastosowano leczenie radem.

Środek był w tej chorobie najniewłaściwiej wybrany, nieumiejętnie i z karygodną lekkomyślnością użyty, z pacjentem zaś obchodzono się i postępowano barbarzyńsko.

Jakże też opłakane, okropne następstwa to „leczenie" wydało!

Jama ustna zniszczona, uzębienie zrujnowane, przełyk nie do użycia, podniebienie jedna bolesna rana! Język w strzępach. Pacjent nie jest w stanie ani jeść, ani pić, ani spać, znajduje się u progu obłędu, rodzina w rozpaczy.

Uratowanie od niechybnej śmierci zawdzięcza d-rowi Pęskiemu (nie kasowemu), który gronu kilkunastu lekarzów zademonstrował ofiarę, której wskazano jako jedyny środek zbawczy wyjazd na południe, do Włoch lub Francji.

Teraz zaczęły się wstrętne i niecne targi o koszta wyjazdu, paszportu, pobytu w sanatorjum.

Nie czekając na ich wynik, wobec stanu niecierpiącego zwłoki, pacjent wyjechał, a sprawę ujął w swe ręce znany prawnik, adwokat p. Jarosz.

O dalszych fazach tej ponurej sprawy nie omieszkamy czytelników powiadomić.

Mniej może tragiczne, ale również fatalne następstwa miało „leczenie" kasowe dla p. Bolesława Michalaka (Pań-

ska 100a). Ta sprawa również nie jest zakończona, streścimy ją przeto w krótkości.

Lecząc się w kasowym „przyrodoleczniczym" zakładzie na ul. Smolnej, nogę pacjenta na djatermji tak silnie poparzono, że utworzyły się rany.

Jakieś żrące kąpiele, które miały poparzoną nogę wyleczyć, nietylko ran nie zagoiły, ale do tego stopnia stan pogorszyły, iż okazała się niezbędna dłuższa kuracja.

Radzono mu wziąć urlop. Było to w sierpniu r.ub. P. Michalak był pracownikiem w budowlanem przedsiębiorstwie Paszkowskiego (18 Jerozolimska).

Firma zaoponowała. W porze sezonowych robót nie dała urlopu, mówiąc, że na to jest czas po sezonie.

I podwójna ofiara leczenia kasowego, naprzód poparzenia, później takich metod leczenia oparzenia, że groziło to odjęciem nogi--pozostała na bruku i jest bezroboczym!

Sprawę tę jeszcze omówimy.

Na co są pieniądze, a na co ich brak.

Kosztem niesłychanego marnotrawstwa, za bagatelną cenę 8 i pół tysiąca dolarów rocznego komornego (nie licząc remontu, urządzeń, instalacji i t. d.) zarząd Kasy przeniósł się z Powiśla na arystokratyczną ulicę Wiejską i zajął wspaniały lokal.

Wspaniały dla siebie, gdyż dla interesantów, a więc przeważnie członków Kasy, lokal ten jest nietylko niedogodny i nieodpowiedni, ale wprost nie nadaje się do tego celu.

Zato gabinety, np. naczelnego lekarza Fr. Grodeckiego urządzono z przepychem, dobrze świadczącym nietyle o smaku, ile o nieliczeniu się z... groszem ubezpieczonych.

Temu Geldhabowi kasowego lecznictwa pozazdrościł dyrektor, powyrzucał porządne i przyzwoite umeblowanie i za 4 tysiące złotych wstawił nowe mebelki!

Mało tego! Obu marnotrawców prześcignął osławiony prezes zarządu (nielegalnie od roku urzędującego) Koralewski i zażądał 15.400 zł. na... „reprezentację"!!!

Oburzyło to p. Henryka Altmana, który na posiedzeniu zarządu wniósł o skreślenie tych krzyczących, skandalicznych pozycji. I cóż ? Z całego zarządu 2 tylko, wyraznie dwóch, Karol Wójcik i St. Kuczborski podzieliło to oburzenie i poparło p. Altmana, który pragnął skreślone 19 tysięcy złotych przeznaczyć na kolonje dla dzieci.

I cóż pan dyrektor wstawi do gabinetu, w którym powinno wystarczyć biurko, krzesła i telefon.

Czy gramofon śpiewający o „ogonkach reprezentacyjnych?“

Czy gobelinki tłumiące zgrzyt pióra skreślającego świadczenia ?

Czy może trumnę, w której spoczną mumje zasuszonych biurokratów ?

Rozmeblować dzieci z gruźlicy to najlepsza reprezentacja.

* *

Dr. Miłosz Grodecki, syn burzyciela lecznictwa, bez konkursu i—jak dowcipnie zaznacza № 17 „Lekarza Kasy Chorych“—„bez protekcji“ otrzymał stanowisko naczelnego lekarza w Szczawnicy, przyczem zwiększono mu etat z 4-ch godzin do 6-ciu.

W dniu 15 z. m. prosił nietyle zasłużony ile szczęśliwy młody dygnitarz o... zapomogę na przeprowadzkę mebli. I dostał 1065 zł. Pamiętajcie ubezpieczeni, iż w ten sposób Kasa wprowadziła nowy rodzaj świadczeń: korzystajcie!

* * *

Miłe i przyjemne są podróże, przejażdżki, wycieczki, zwłaszcza zagranicę, a nadewszystko na koszt Kasy! Słynie ona z tych wojażów. Wyjeżdżają znowu tym razem inż. Graff („organizator“ Kasy), inż. Gay i Turowicz do Czechosłowacij: jeden, aby się nauczyć, jak nie należy organizować, po powrocie przeto niszczyć będzie przez 2 lata to, za co w ciągu ubiegłych 2 lat brał po 1500 zł. miesięcznie plus różne dodatki. aż do nowego wyjazdu. Egzystencja zapewniona! Gay jedzie dla zbadania gmachów, Turowicz — dla poznania różnic w ustawie. Ma się do nich przyłączyć ktoś od Haberbuscha dla zgłębienia tajników piwowarskich, w Pilznie zatrzymują się przez to dłużej. Na zdar, panowie!

* * *

Sprowadzono z Ameryki „tylko“ osiem maszyn arytmetycznych po tysiąc dolarów za każdą, rzekomo w celu „oszczędności“ czasu potrzebnego do obliczeń. W przewidywaniu, że maszynki zastąpią siłę żywą, pozbawiono pracy szereg urzędników.

I cóż się okazało? To, co było oczywiste dla każdego, komu prowizja nie zasłaniała oczu Poprzednio, pracownik przygotowywał ok. 160 rachunków dziennie, nadto inne wykonywał roboty dodatkowe. Obecnie, urzędnik siedzi przy maszynie. instruktor sterczy, materjał, treść r-ku uprzednio przygotowują inni pracownicy i w rezultacie ilość wykończonej pracy jest mniejsza stosunkowo, niż dawniej! A skutek? Oto już 17 marca przyjęto „czasowo“ 5 buchalterów z płacą 12 zł. dziennie, aż p. Szczypiorski... wstrzymał się od głosowania.

* * *

Mkną po mieście, na wycieczki, spacery i polowanka wygodne, lśniące kasowe limuzyny, w których rozbijają się dygnitarze kasowi.

Jakże inną jest „karetka” odwożąca pacjenta! Pisze do nas położnica: „karetka tak się trzęsła, że aż dygotały przęsła, a pozycja chorej była raz wypukła, a raz wklęsła“.

* * *

Na najelementarniejsze często potrzeby pieniędzy natomiast brak! Nie mówimy narazie o lekarstwach, kąpielach, protezach i t. p., od czego zależy zdrowie, często życie, zdolność do pracy, ale nieraz lekarz musi staczać walkę o czystość, o ręcznik, o parawan, za którym rozbieraliby się pacjenci, któryby pacjentki chronił od postronnych osób. Są ambulatorja po 2 lata nieodświeżane, niemalowane, te rozsadniki chorób, te hodowle wszelkich zarazków!

Należy zasiłki podwyższyć przynajmniej do 75%.

Domagamy się natychmiastowego wypłacania 75%, a nie 60%.

Usypianie „statystyczne“ ogółu ubezpieczonych, — że Kasa jakoby żadną miarą nie jest w stanie więcej wypłacać swym członkom w razie choroby, niż 60% „grupy“, a nie zarobku, jest najzwyklejszym błędem wyliczeń „asekuracyjno-matematycznych”, a jawnym i świadomym manewrem tych, którzy Kasę Chorych chcą pogrzebać w atmosferze nieprzychylności z wewnątrz.

Jeżeli nawet przyjąć pod uwagę argumenty „grabarzy” Kas Chorych, a mianowicie:

1) wprowadzenie Kas Chorych (wydatki początkowe);
2) wielka ilość niezgłoszonych „uciekinierów”;
3) symulacja i nadużycia (brak organizacji i systemu), —

to dziś argumenty powyższe są już nieaktualne. 6 lat pracy wiele przysporzyło doświadczenia. Jeżeli w ciągu tego czasu „luminarze” kasowi na wszystkich szczeblach organizacji Kas nie zapobiegli symulacji i nie znaleźli sposobu zgłoszenia wszystkich pracujących — to już im wierzyć nie wolno, ich zaś znajomość ubezp-społ. należy zakwestjonować.

Kasy Ch., okręgowe związki kas chorych, ogólno-państwowy związek kas chorych, specjalne kursy przy tych instytucjach, departamenty ubezp. społ., zjazdy kas ch. i t. d. i t. d.—oto cała sieć „pułapek", „wilczych dołów", drutów kolczastych i t. p. urządzenia na tego biednego pracownika, który czasem z musu przyszedł do doktora lub dostał receptę na... aqua distilata.

Czyżby wszystkie powyższe instytucje miały przez drugie 6 lat studjować, by znów być bezradnemi?

Tego rodzaju stanowisko jest zaprzeczeniem idei ubezp. społecznych.

Słuszne i uzasadnione skądinąd, zwalczanie Kasy Chorych przez pracowników kolejek dojazd. w Warsz., pracowników magistratu m. Warszawy, Banku Polskiego, P. K. O. — stąd właśnie bierze ujście niechęci, odżegnywania się od strat i wyzysku „społecznego". Dlaczego chory ma stracić więcej niż 40% swego mizernego zarobku? Czy dlatego, że otrzyma odpowiedź „idealną", iż Kasa tylko „dopłaca" 60% podczas choroby?! a pracobiorca winien niezależnie od tego płacić bieżącą pensję! Czyli, że chory winien mieć 100% + 60% razem 160%

Zdarzają się niekiedy tego rodzaju „białe kruki", ale nigdy śród mało zarabiających robotników. „Przyjaciele" Kas Chorych nareszcie mogliby się domyśleć, że polityka finansowa Kas względem członków Kas Ch. musi być bardziej racjonalna, niż prawdziwa „grab-szczyzna". Argumenty ustawowe są nierealne, gdyż ustawę należy interpretować w duchu udogodnienia dla ubezpieczonych.

Żadne względy nie przeszkadzają wprowadzić natychmiast wypłatę powiększoną. Statystyka urzędowa Kas Ch nie jest tak prowadzona, by można znaleźć uzgodnione pozycje. Jednak cyfry coś niecoś mówią i przemawiają za tezą ubezpieczonych*). Z ogólnej kwoty składek (105.662 758.60 zł.) Kasy Chorych w r. 1924 wypłaciły na zasiłki 25.134.224.19 zł. czyli 23.78% w tym chorobowych 80.19% czyli (20.155 783.29 zł.) 15% tej sumy jakieby więcej należało wypłacić stanowiłoby 3.023.367.48

	1925 r.	Składki czł.	Zasiłki
Warszawa . . .		25.646.888.68	5.932.409.59
Łódź		13.310.145.27	3.761.420.86
Warsz. Pow. . .		1.425.425 58	376.874.13

15% więcej nie zrujnuje, jak widać, Kas!

A ile to % można skreślić z budżetu gospodarczego Kasy Ch.? Ale o tym chwilowo cyfry milczą. Ale wkrótce będą wypełnione treścią!

*) Przewodnik po pierwszej wystawie Kas Chorych w Polsce. 1925 r. Warszawa.

W pół roku po wyborach Rady Kasy Ch. m. W.

W kilku wierszach niechże ubezpieczeni uprzytomną sobie sytuację Kasy chorych m. Warszawy p r z e d wyborami, odbytemi w dn. 7 listopada r. ub.

Zarząd Kasy od 9 miesięcy trwał już nielegalnie i bezprawnie, gdyż ustawowa jego kadencja skończyła się w dn. 5 lutego 1926 r., a wszystkie zabiegi i błagalne prośby zanoszone do urzędów ubezpieczeń spełzły na niczem, przewlekając jeno uzurpację „h o n o r o w y c h" mandatów na przeciąg kilku miesięcy.

Z bólem serca, zranionego w szlachetnem, bezinteresownem dążeniu do służenia cierpiącej ludności miasta naszego, musiano przystąpić do organizacji wyborów, na co wydatkowano już około 200 tysięcy zł,, gdy wtem ministrem pracy został towarzysz Szczypiorskiego, p. Ziemięcki.

Sprawa wyborów szybko i gładko została, jak na towarzyszy przystało, załatwiona, urzędy z ich radcami prawnymi pospuszczały nos na kwintę, zato zarząd podniósł miedziane czoło do góry, pieniądze wyrzucono, jak garść piasku i wybory przesunięto aż na schyłek roku!

A tymczasem proces dewastacji Kasy postępował dalej, macki większości zarządu oplatały ją z zachłannością potwornego polipa, lecznictwo w rękach Grodeckiego, ujmowane w jego jawnych i poufnych okólnikach, niesłychanie obniżało swój poziom, co wszystko łącznie rozgoryczało i oburzało coraz szersze kręgi proletarjatu i inteligencji pracującej.

Cała nadzieja krociowej masy ubezpieczonych skupiła się dokoła listopadowych wyborów, czego wyrazem była ożywiona kampanja wyborcza, odezwy, wiece, plakaty i broszury.

Istotnie, w dużej mierze wybory odpowiedziały tym nadziejom i pragnieniom, przyniosły bowiem 'moralną' klęskę Koralewskim, osłabienie wpływów Szczypiorskich, wynik wyborów był poważnem ostrzegaczem „m e m e n t o", przestrogą na najbliższą nawet przyszłość.

Po takich wyborach, ludzie uczciwi, o zbudzonem sumieniu społecznem, o cokolwiek bodaj szerszym widnokręgu umysłowym, poczuciu odpowiedzialności, ba! zwykli sobie, co się nazywa przyzwoici, porządni ludzie, sami i niezwłocznie wyciągnęliby należyte z tej lekcji wyborczej konsekwencje.

Ależ nie, nie i nie! Oni wolą iść w ślady Pompadour, kurtyzany Ludwika XV, z jej cynicznem: *après moi le déluge!* (po mnie choćby potop!).

Oni, Koralewscy i Szczypiorscy, *pozornie* na wiecach i w swej prasie kłócą się, wymyślają sobie, nibyto zwalczają się, ale naprawdę, w rzeczywistości, kiedy przedstawienie skończy się, kurtyna spadnie, za kulisami mówią sobie w rozrzewnieniu:

Rzadkoście mnie rozumieli,
Rzadkom ja rozumiał was, —
Gdyśmy w błocie się zetknęli
Zrozumieliśmy się wraz.

Oto, ubezpieczeni, istotna przyczyna tego, co się u nas dzieje, wszystkie inne tłomaczenia, wyjaśnienia — to słowa! słowa! słowa! puste, czcze, kłamliwe i wykrętne.

Oto wewnętrzna, immanentna, a tak starannie i sprytnie ukrywana przed wami prawda, czemu, pomimo wyniku wyborów, w ciągu półrocza nic a nic nie zmieniło się w Kasie na lepsze, czemu ona nie weszła choćby na dróżkę poprawy, czemu zgnilizna toczy ją wszerz i wgłąb.

Pół roku bieży od wyborów! Wyście myśleli o sanacji instytucji, o drogach i środkach naprawy i rozwoju, a wiecie, o czem myśleli, myślą i myśleć będą Koralewscy, Szczypiorscy, Grodeccy? O tem jak się na swych stanowiskach utrzymać, utrzymać swoich kumów, krewnych, przyjaciół i protegowannch.

Oto, czemu w ciągu tego półrocza odbyły się 3 posiedzenia rady Kasy, wypełnione i nasycone konszachtami, targami, intrygami, knowaniami, machinacjami, obłudą, fałszem! 3 posiedzenia, 3 szopki, 3 arlekinady, 3 błazeństwa.

Przesada? Więc niech mówi sprawozdanie „Kurjera Czerwonego" z ostatniego zebrania rady 22 marca r. b.

Wczorajsze posiedzenie rady Kasy chorych, zwołane na g. 7 wieczór dla dokonania wyborów do zarządu, komisji rewizyjnej i zatwierdzenia budżetu na r. 1927, zamieniło się w jakąś niesamowitą farsę.

Dziewięćdziesięciu członków Rady, przeważnie robotników, przez dwie i pół godziny oczekiwało z niecierpliwością zagajenia zebrania. Tym-

czasem po kątach i kurytarzach oraz w bufecie odbywały się międzyklubowe targi i konszachty, zawierano 6 minutowe pakty o to, komu przypadnie czwarty mandat do zarządu: p. Koralewskiemu PPS., czy inteligencji.

Prowodyrzy wciąż jeszcze naradzali się. Wrzeszcie o g. 9 i pół wieczorem przewodniczący Gardecki znalazł ku zadowoleniu wszystkich najlepsze rozwiązanie węzła partyjnego: zakomunikował, iż posiedzenie się nie odbędzie, ponieważ przedstawione listy kandydatów do zarządu nie zawierają po 8 nazwisk.

Na twarzy p. Koralewskiego zakwitł uśmiech: większości nie utracił, pozostał nadal ławnikiem Magistratu i prezesem zarządu Kasy chorych.

Budżetu nie zatwierdzono. Spraw pilnych nie załatwiono. Terminu następnego posiedzenia nie ustalono.

Na tem skończyło się operetkowe posiedzenie.

A „*Głos Codzienny*“ piętnuje to zebranie, jako skandaliczne machinacje pepesowców i tak mówi o jego „zakończeniu“:

Nakręcono odpowiednio powolne swe narzędzie, prezesa Rady, podsunięto mu dla pozoru jakiś śmieszny kruczek formalny, krztusząc sie z zawstydzenia oświadczył krótko: „zebranie się nie odbędzie“ — bo...

A wiecie, ubezpieczeni, że za pieniądze, wyrzucane na te zebrania, możnaby utrzymać pacjenta w sanatorjum?

Teraz znów posiedzenie rady wyznaczono na d. 11 b. m., również w sali handlowców (Sienna 16). o godz. 8 w. W myśl ustawy i regulaminu rad, ubezpieczeni mają prawo być obecni. Przybądźcie więc licznie, może obecność wasza wpłynie otrzeźwiająco!

Rada czy parada?

Przytaczamy in extenso wyjaśnienie okręg. urzędu ubezpieczeń w Warszawie № 76.

Okręgowy urząd ubezpieczeń w Warszawie zawiadamia, że ministerjum pracy w reskrypcie z dnia 15 stycznia 1927 r. za № 207-G. U. U. wyjaśniło co następuje:

Prawa i obowiązki rady i zarządu Kasy Chorych są odmienne i w ustawie z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. R. P. № 44 poz. 272) oraz w statucie normalnym są ściśle określone, tak iż rada nie może wkraczać w kompetencje zarządu. Postanowienie art. 73 ust. IV powołanej ustawy, iż zarząd „winien wykonywać uchwały rady” dotyczy jej uchwał w zakresie art. 66, których rada, jako nieposiadająca egzekutywy, nie może sama wprowadzić w życie, dyrektor zaś Kasy, powoływany na mocy art. 73 ust. II powyższej ustawy przez zarząd Kasy, jest w myśl paragrafu 108 statutu normalnego, jego organem wykonawczym.

Wobec powyższego rada Kasy Chorych nie może być uważaną za organ zwierzchni nad innemi organami Kasy, w sensie wykonywania nad niemi władzy zwierzchniej, co najwyżej, może być uważaną za organ główny jako decydujący o najważniejszych sprawach Kasy.

Sprawę tę omówimy niebawem.

A co na to prezes rady Kasy Ch. w Warszawie poseł Gardecki, vice-prezes p. Burzyński oraz pp. prezesi rad Kas Chorych m. Łodzi, Poznania, Krakowa, Lwowa, Wilna i innych Kas?!

Preliminarz Budżetowy na 1297 r. Kasy Ch. m. Warszawy.

Kasa Ch. m. Warszawy, swym zwyczajem „pańskim", wydała obszerny preliminarz (str. 14) z drobiazgowemi prawie cyframi... tylko nie temi, które interesują naprawdę członków Kasy i członków Rady.

W następnym numerze rzucimy snop światła na cały ten sztuczny elaborat.

Zapytanie.

Jak długo jeszcze myśli i pragnie gospodarować bez zarządu w powiatowej Kasie Ch. w Warszawie (Puławska 26), „komisarz" oraz dyrektor okr. Zw. Kas Chor. w Warszawie, p. B. Dratwa? czy chorzy muszą czekać, aż p. Dratwa będzie „miał dość" tej kumulacji zajęć zarobków i wpływów? czy „listek figowy" jako „Tymczasowa Rada Przyboczna" musi być koniecznie zerwany przy akompanjamencie krzyków à la Piaseczno oraz wybijania szyb w ambulatorjum à la Pruszków?!

Urzędy ubezpieczeń

Zbudowane odrazu fatalnie jako władze nadzorcze nad instytucjami „samorządowemi" (tak!), same będąc dyspotycznie a nie zbiorowo rządzonemi „forpocztami" ministerjum pracy uwidoczniły z miejsca całą groteskową swą budowę i działalność.

Urząd ubzpieczeń, zgodnie z ustawą o kasie chorych szczególnie z art. 100 tejże ustawy, przerastał siebie w zadaniach i możliwości fizycznej eraz finansowej. Zadna kasa chorych siebie nie może sprawdzać skrupulatnie, gdyż obrót finansowy, zwłaszcza w wypłatach zasiłków, jest zbyt drobiazgowy i polegający wyłącznie na dobrej woli lekarza oraz wypłacającego świadczenia. Chcąc sprawdzić wypłatę zasiłku, należy przewertować powtórnie wszystkie dokumenty, załączniki i dopiero stanąć na nowo przed zagadnieniem czy nie było przypadkowo symulacji c h o r o b y, o s o b y i t. p. Tymbardziej obce ciało — Urząd zdala stojący duchem i przestrzenią nieznajomość (ludzi

i terenu). Toteż ingerencja Urzędu okręgowego tyczyła się bardziej „intymnych” spraw Kasy. Intratne posadki dyrektorskie, komisarskie, sekretarskie, kierownicze—oto arena działalności, raczej „grasowania” urzędu. Znana działalność pod „bocznie m“ ministerjum w stolicy — Urzędu z ul. Ś-to Krzyskiej pod kierownictwem „dyrektorskiem” p. Siwika jest dostateczną ilustracją działalności tej „szczotki“ ministerjalnej.

Rozwiązywanie zarządu, rad Kas Ch., jest specjalnością ducha „bożego” panującego w biurach i artykułach działacza politycznego p. Siwika. Interpretowanie ustawy „zarekwirowanej” na użytek per fas et nefas ministerjum pracy, zawsze niezgodne z życzeniem, dobrem i dążeniem ubezpieczonych, jest arcydziełem „przesiewania” myśli instancjami. „Gry” personalne lepsze, niż rembertowskie.

Nadomiar złego ani jednego rozporządzenia pożytecznego dla ubezpieczonego, popieranie fatalnej gospodarki komisarzy, „sanacja” in minus Kas, które gorzej na tem wyszły i, co najważniejsza, „kuźnia” intryg osobistych i porachunków pana dyrektora Siwika, oraz „ciche ustronie” porad partyjnych w prawie tolerowania „nie przeciwstawiania się złemu” oraz wymigiwania się od odpowiedzialności możnych zarządów i poszczególnych „filarów” ubezpieczeniowych.

Nic dziwnego, że misterjum pracy przychodzi pomału do przekonania, iż nareszcie należy skończyć z tego rodzaju kosztowną zabawką. Delikatnie chce przeciąć żywot bezkorzystnie działających „towarzystw wzajemnej adoracji“ urzędów ubezpieczeń.

Oby jak najprędzej!

W obliczu niebezpieczeństwa

O zjazd Kas Chorych.

Jakie winny być ubezpieczenia.

Żądamy kategorycznie zwołania ogólnopańswowego Zjazdu zarządów i rad Kas Chorych celem zajęcia stanowiska w sprawie grożącej nowelizacji Ustawy o Kasach Chorych. Sprawą powyższą zająć się powinien ogólno-państwowy związek Kas Chorych oraz lokalna Kasa Chorych (Kasa Ch. m. Warszawy). Czas nagli! Odpowiedzialność poniosą ci, którzy pomagają „cichaczem” bez krzyku „utrupić” i pochować pechowe życie niedonoszonego tworu „złudzeń” społecznych.

Grupa ubezpieczonych.

I.

1. Projekt M. P. i O. S. najzupełniej nie odpowiada robotniczemu programowi, zachowywując w całości podstawowe zasady kapitalistycznego ubezpieczenia, a mianowicie:

a) mizerne świadczenia, których normy daleko odbiegają od faktycznego zarobku (szczególnie renty inwalidzkie i starcze),

b) oparcie ubezpieczenia na składkach robotników;

c) powierzenie władzy w instytucjach ubezpieczeniowych (szczególnie w zakładach ubezpieczeń społecznych) przedstawicielom kapitalistów i biurokracji.

2. Zasada scalenia organizacyjnego i materjalnego nie jest zrealizowana w projekcie, gdyż łamie ją szereg oportunistycznych wyjątków, jak: wyłączenie ryzyka braku pracy, co stwarza konieczność istnienia odrębnej-opartej na specjalnej ustawie-instytucji ubezpieczenia na wypadek bezrobocia; wyłączenie pracowników umysłowych z ubezpieczenia na wypadek niezdolności do zarobkowania i śmierci (stworzenie specjalnego zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych, opartego na odrębnej ustawie); zachowanie różnorodności świadczeń, co jest szczególnie rażącem w ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do zarobkowania, gdzie jednakowe skutki dają prawo do świadczeń o b. różnej wysokości zależnie od przyczyn niezdolności.

3. Wysokość rent inwalidzkich i starczych, jak również rent wdowich i sierocych jest najzupełniej niewystarczająca; renty te nie zdołają zapewnić rencistom minimum egzystencji, niewiele odbiegają one od zasiłków z tytułu t. zw. opieki społecznej

4. Ubezpieczenie chorób zawodowych, przewidziane w projekcie, jest najzupełniej niekompletne, lista bowiem rodzajów chorób zawodowych pomija przeważającą większość chorób zawodowych.

5. Wprowadzając do zarządów zakładów ubezpieczeń społecznych czynnik biurokratyczny-mianowańców rządowych, łącznie z powierzeniem przewodnictwa zakładom w ręce urzędników, oraz ograniczając liczbę przedstawicieli ubezpieczonych, projekt zdąża do zniesienia samorządu instytucyj ubezpieczeniowych i przekazania przeważającego wpływu na te instytucje kapitalistom i rządowi.

6. W swych podstawach finansowych cały projekt jest zbudowany na dążności do „zekonomizowania" kosztów ubezpieczeń, do redukcji wydatków na rzecz ubezpieczeń W praktyce prowadzić to musi do redukcji świadczeń zarówno w już istniejących gałęziach ubezpieczeń, jak i do jeszcze mizerniejszego wymiaru rent w gałęziach nowowprowadzonych. Ta tendencja do „racjonalizacji" życia gospodarczego kosztem klasy robotniczej staje się szczególnie jaskrawą, gdy porównamy ustaloną w projekcie wysokość składek ze składkami ubzpieczeniowemi w innych krajach.

II.

W zastosowaniu do ubezpieczenia chorobowego projekt:

I. pogarsza podstawy finansowe przez redukcję składki obecnej o 21% (z 7,6% do 6%), przez zmniejszenie wysokości dopłat skarbu państwa, przez zmniejszenie wysokości kar na pracobior-

ców, przez pozbawienie Kas przywileju korzystania z ulgowej taryfy w szpitalach komunalnych;

II. wskutek powyższej redukcji dochodów Kas uniemożliwi w praktyce nietylko zrealizowanie przewidzianego w projekcie polepszenia niektórych świadczeń, ale spowoduję konieczność ograniczenia świadczeń obecnych;

III. wyłącza z ubezpieczenia niestale zatrudnionych, co jest cofnięciem się na drodze do upowszechnienia ubezpieczeń;

IV. zmniejsza wpływ ubezpieczonych na stan rzeczy w kasach przez przedłużenie kadencji rad do lat 6;

V. Zwiększa wpływ kapitalistów w radach i zarządach Kas przez zapewnienie im jednego z 2 kierowniczych stanowisk w każdym z tych organów.

* * *

Ubezpieczenie społeczne, które ma odpowiadać interesom klasy robotniczej, t. j. ma urzeczywistnić całkowite zabezpieczenie poziomu egzystencji ubezpieczonych w wypadkach wydarzeń losowych, powodujących utratę zarobku lub nadzwyczajne wydatki, winno być oparte na następujących zasadach:

A. Świadczenia:

1. W czasie każdej choroby, powodującej utratę zdolności do pracy, ubezpieczony ma otrzymywać zasiłek pieniężny w wysokości pełnego zarobku od 1-go dnia choroby aż do czasu wyzdrowienia lub przejścia choroby w stan chroniczny.

2. W wypadku trwałej niezdolności do pracy (inwalidności) ubezpieczonemu przysługiwać ma dożywotnia renta inwalidzka. Wysokość renty odpowiadać ma stopniowi inwalidności. Inwalida niezdolny do żadnej pracy otrzymywać ma rentę w wysokości swego ostatniego zarobku przed utratą zdolności zarobkowania.

3. Bezpłatna pomoc lekarska dla ubezpieczonych i ich rodzin. Pomoc obejmować winna: pierwszą pomoc przy przy nagłych zachorowaniach, pomoc ambulatoryjną, leczenic domowe, szpitalne, sanatoryjno-uzdrowiskowe, jak również pomoe akuszeryjną, a pozatem profilaktykę chorób i inwalidności.

4. W wypadku śmierci ubezpieczonego, rodzina winna otrzymać zasiłek pogrzebowy w wysokości 1—3 miesięcznego zarobku zmarłego. Wdowa i sieroty otrzymują rentę wdowią i sierocą, której wysokość, zależnie od liczby sierot, waha się w granicach do pełnego zarobku zmarłego. Przy powtórnem zamążpójściu wdowy renta jej zostanie zredukowana lub zniesiona, zależnie od liczby dzieci. Pełne sieroty otrzymują wyższą rentę Renta sieroca wypłacana jest do chwili osiągnięcia pełnoletności.

5. Renta starcza w wysokości pełnego zarobku, poczynając od 60 roku życia, niezależnie od stanu zdolności do pracy.

6. Zasiłek dla położnic w wysokości pełnego zarobku w ciągu ośmiu tygodni przed i 8 tygodni po porodzie. Zasiłek na najem pielęgniarki w ciągu 4 tygodni po porodzie w wysokości pełnego zarobku niewykwalifikowanej robotnicy. Jednorazowy zasiłek na kupno wyprawki dziecięcej w wysokości miesięcznego zarobku matki. Zasiłek pokarmowy w wysokości 25% zarobku ubezpieczonej w ciągu 9 miesięcy.

7. W wypadu inwalidności lub starości żony ubezpieczonego wypłata renty inwalidzkiej lub starczej w wysokości przeciętnego zarobku niewykwalifikowanej robotnicy. Renta może być zastąpiona opieką w naturze.

8. Wypłata zasiłku pogrzebowego w wypadku śmierci niepracujących członków rodziny ubezpieczonego w wysokości 1 — 3 miesięcznego zarobku niewykwalifikowanego robotnika.

9. Zasiłek połogowy dla żony ubezpieczonego w ciągu ostatnich 4 tygodni ciąży i pierwszych 4 tygodni po porodzie w wysokości zarobku niewykwalifikowanej robotnicy. Jednorazowy zasiłek na zakup wyprawki dziecięcej w wysokości 1-miesięcznego zarobku. Zasiłek w okresie karmienia w wysokości $^{1}/_{4}$ zarobku niewykwalifikowanej robotnicy.

10. Zasiłek w wysokości pełnego zarobku przez cały czas braku pracy, jeżeli niemożność znalezienia pracy będzie stwierdzona przez odpowiednie instytucje.

B. Krąg ubezpieczonych.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegać winny wszystkie osoby, utrzymujące się z pracy najemnej. Potem ubezpieczenie powinno obejmować te grupy samodzielnie zarobkujących, którzy swem położeniem gospodarczem mało się różnią od proletarjatu.

C. Jednolitość ubezpieczenia.

W organizacji ubezpieczenia winna być przeprowadzona całkowita jednolitość pod względem ustawowym, organizacyjnym i materjalnym.

D. Zarząd.

Zarządzanie instytucjami ubezpieczeń społecznych winno należeć wyłącznie do ubezpieczonych, którzy zarządzają przez swych pełnomocników, pochodzących z wyborów.

Rola władzy państwowej winna polegać na regulowaniu pracy instytucyj ubezpieczeniowych, baczeniu nad wykonywaniem ustaw i kontroli nad wydatkowaniem funduszów.

E. Finanse.

Koszta ubezpieczeń winny być pokrywane ze składek pracobiorców przy wyłączeniu jakiegokolwiek obciążenia ubezpieczonych najemnych pracowników. Dopłaty skarbu państwa winny być czerpane z postępowego podatku dochodowego, obciążającego warstwy posiadające.

„Dokonywać rzeczy najhaniebniej cuchnących, o których zaledwie śmie się mówić, acz są konieczne i potrzebne, to bohaterstwo. Do wielkich prac Herkulesa nie wstydzili się Grecy zaliczyć także oczyszczenia stajni".

Nietsche: Jutrzenka

Kazimierz Tomaszewski

Jednego z ostatnich bohaterów nieśmiertelnego „Proletarjatu", Kazimierza Tomaszewskiego pochowano 29 marca na Powązkach.

W słynnym „procesie 29" Tomaszewski skazany został na 15 lat katorgi.

Pracownicy Kasy Chorych złożyli na trumnie cierniowy wieniec—symbol życia Nieboszczyka — z napisem: Niezłomnemu Bojownikowi Proletarjatu.

Książki nadesłane.

M. Bucharin. Teorja materjalizmu historycznego, Warszawa, 1927 nakładem spółdzielni „Książka" str. 340.

Nie wyobrażamy sobie działacza społecznego i wogóle człowieka inteligentnego, któryby nie wczytał się w to dzieło.

Tadeusz Rechniewski; bochater „Proletarjatu", w opracowaniu Resena, nakładem spółdzielni „Książka")Warszawa 1927, str 204 z portretem i 10 fotografjami w tekście).

Obowiązkiem proletarjusza i inteligenta jest poznanie tej książki, wprowadzającej czytelnika w świat myśli i walki o lepszy ustrój społeczny.

Z powodu nawału materjału, szereg artykułów, korespondencji (z sanatorjów kasowych) i wiadomości musieliśmy odłożyć do n-ru następnego.

Paszukujemy N-ru „Robotnika Budowlanego", organu związku przemysłu budowlanego, z artykułem zatytułowanym: „Pyskotłuki". Potrzebny do sprawy sądowej.

Wśród
Czasopism i wydawnictw

Gdzieindziej nielepiej.

Nadesłano nam jednodniówkę „Prawdę Radomskowską“, stanowiącą akt oskarżenia przeciwko gospodarce Kasy Chorych w Radomsku. Oto niektóre z podanych tam faktów.

> Dr. Rehan po pijanemu leczył niejaką Grabarczykównę na poronienie, choć była ona chorą na zapalenie ślepej kiszki, a po śmierci urzędownie stwierdzono, że była... dziewicą.
>
> Kasa Chorych sprowadziła 100 butelek drogiego lekarstwa dla członka zarządu p. Bykowskiego, a równocześnie odmawia tego lekarstwa chorym potrzebującym tegoż.
>
> Niejaki Sieczka — robotnik fabryki „Wojakowski i Kryzel” w Radomsku — chory poważnie na płuca zgłosił się do Kasy Chorych o poradę i o zwolnienie na pewien czas z pracy. Lekarz zwolnienia odmówił. Rezultat: Chory osłabiony i z gorączką wlecze się do pracy... podsuwa drżącą ręką żelazo, które ledwo może utrzymać... traci równowagę... w trybach maszyny zostaje 3 palce.
>
> Chory obecnie w szpitalu. Rodzina otrzymuje pięć złotych zasiłku tygodniowego. Tymczasem p. Lenk rozbija się samochodem (kupionym za pieniądze robotnicze) po Radomsku a p. Rehan zamiast leczyć gładzi miłośnie po twarzy młode i przystojne pacjentki.

Gdzie dwóch się kłóci, tam... ludzie się coś niecoś dowiadują. Zarząd Kasy publicznie oskarżył lekarzy o niedbalstwo, paskartwo, nieuctwo i lekceważenie zdrowia i życia pacjentów. Lekarze nie pozostali dłużni i oskarżyli dyrekcję i zarząd Kasy o cały szereg łotrostw, że p. Lenk *niepozwalał wypisywać chorym droższych lekarstw* i nakazał dawać jak najmniej zwolnień od pracy (podkreślenia w jednodniówce). Widocznie — czytamy —

> jedne i drugie zarzuty były słuszne, skoro nikt nikogo nie zaskarżył do sądu o oszczerstwo.

Te potworne stosunki takie w „Prawdzie“ wywołały refleksje:

„Kasy Chorych, od pierwszej chwili swego istnienia stały się korytem, gdzie za pieniądze robotnicze troskliwie odkarmiano różnych swojskiego chowu, „wodzów”, farbowanych lisów, łazików z Pepeesu i świętej chadecji. Potem szczęśliwe sojusze wyborcze... Ale dość już targów o robotniczą skórę....”

Tout comme chez nous — zupełnie jak u nas!

„Nadeszła chwila”

W ostatnim numerze „Kroniki Farmaceutycznej” p. A. Z. powiada:

„Teror władzy i system niegodny zamykał im usta.

Pracowali wiele sił starczyło, często ponad siły, ażeby w końcu, jak zaznaczyliśmy w numerze lutowym „Kroniki”, przejść do szpitala. To są fakty, za które zarząd Kasy ponosi odpowiedzialność i naszem zdaniem, w ujawnionym ostatnio wypadku nie farmaceuta winien, lecz władze Kasy Chorych, które nie interesują się w dostatecznej mierze żywotnemi sprawami aptecznemi, których zapewne nie znają, i jako niefachowcy, nie rozumieją, nie wyłączając lekarza naczelnego, rządzącego aptekami na zasadzie wadliwie skonstruowanej ustawy Kas Chorych.”.

oraz „zapomniała“ jak będzie, gdy naczelny aptekarz, a nie naczelny lekarz będzie zarządzał optekami...

Gdy to się stanie, czego życie wymaga, wtedy chorzy nie będą oczekiwali w ogonkach całemi dniami na lekarstwa, siły techniczne nie będą zajęte opisywaniem recept, a dziewczęta-fasowaczki—pomocą przy ekspedycji lekarstw, wtedy i farmaceuci mniej będą pociągani do sądów dyscyplinarnych

A tymczasem...

Oskarżenie.

Ignacy Łotoczko, w artykule zamieszczonym w marcowym numerze „Kroniki Farmaceutycznej” oskarża zarząd Kasy Ch. m. Łodzi o trwonienie grosza publicznego:

„Jakie prawo kasa miała trwonić dobro publiczne, darowując dziesiątki tysięcy złotych grosza, należącego do ubezpieczonych?”.

oraz wzywa, by:

„Sprawy retaksacji, „arbitrażu” i atophanu muszą być szczegółowo zbadane i przekazane do prokuratury, w przeciwnym razie będę zmuszony opublikować protokół komisji aptecznej, gdyż nie chcę być wspólnikiem w sprawie, która jest więcej niż cuchnącą. Odnośne ministerja i urząd ubezpieczeń powinny też się zaiteresować tą sprawą”.

Niezależnie od tego „plastycznie” przytacza tego rodzaju wzorową pracę w aptekach nawskroś robotniczego miasta:

„Przy wejściu do przeciętnej apteki, ma się wrażenie, że się zabłądziło i trafiło do rzeźni... Tak brudnych i podartych płasz-

czy oraz fartuchów chyba i w rzeźni nie noszą. W aptece robota nie jest zbyt czystą, gdyż przy wykonaniu rozmaitych maści. pigułek, czopków, białe fartuchy momentalnie się brudzą. Naogół w dużych aptekach przyjęto najmniej co drugi dzień zmieniać fartuchy, płaszcze i ścierki—w aptekach zaś Kasy Chorych nie zmieniają tej bielizny po 2—3 tygodni. Niedostateczna ilość służby jest powodem, że apteki są przeważnie zakurzone a podłogi brudne i zaśmiecone Apteka winna być wzorem czystości i hygieny-tu jednak jest odwrotnie

„Lekarz Kasy Chorych"

„Policja! gwałtu, ratujcie!".

Istną kopalnią przyczynków do gospodarki i działalności Kas Chorych nietylko u nas, ale i w innych krajach jest to interesujące i poważne wydawnictwo.

Każdy numer od półtora roku czyta się z zajęciem i, co ważniejsza, z dużym pożytkiem.

W ostatnim, N-rze 17, w artykule „Kasy Chorych a lekarze", czytamy o „przyciśniętym do muru" naczelnym lekarzu, który widząc, iż grozi mu udowodnienie nieetyczności, zaczął krzyczeć w niebogłosy: policja! gwałtu, ratujcie, policja! policja!

Z 6 zeszytu „Nowin Lekarskich„ dowiadujemy się, iż jest to mowa o osławionym d-rze Franciszku Grodeckim, który, aby nie stanąć przed sądem korporacyjnym izby lekarskiej, nie wstydził się użyć marnych wybiegów, nielicujących z godnością obywatela i szacunkiem dla swego zawodu.

„Nasza Wolność"

nr. 13 w deklaracji ideowej nowej organizacji radykalno-socjalistycznej inteligencji p. n. „Wolność" wylicza reformy, które muszą poprzedzić wprowadzenie nowego ustroju. Wśród tych reform na miejscu piątem wskazany jest postulat ubezpieczenia na starość. A inne rodzaje ubezpieczeń społecznych? Jednych dotąd niema, inne zaledwie w zalążku, inne w karykaturze.

„Głos Dentystyczny"

Wśród fachowych i zawodowych czasopism dodadnio wyróżnia się organ związku techników dentystycznych.

Dowiadujemy się z niego np. o takich ohydach, jak rewizje dokonywane przy czynnym udziale lekarzy-dentystów, przeszukujących szuflady w poszukiwaniu dowodów... zmniejszających dochód dentystów! Albo ujawnienie regulaminu państwowego instytutu dentystycznego, przykuwającego praktykanta na przeciąg pięciu lat do bezpłatnej praktyki do siebie! i przez cały ten okres czasu pozostającego w niewoli, zdanego na łaskę i nie łaskę kierownika oddziału techniczno-dentystycznego!

W dzielnym artykule red. A. Szadkowskiego o konieczności zniesienia kordonów dzielnicowych czytamy pod adresem „panów lekarzy-dentystów":

„Przy dzisiejszym rozwoju techniki i wymagań socjalnych trzeba zapomnieć o tem, aby można było zatrudniać chłopców jedenastoletnich, dając im miejsce do pracy w łazience lub pokoju służbowym, nie zapisując ich do Kasy Chorych i nie płacąc podatku od prowadzenia pracowni dentystycznej.

Tego już zapewne dłużej nie będzie, ponieważ każdy pracownik musi być ubezpieczony w Kasie Chorych, praca musi się odbywać w pracowni, mieszczącej się w pokoju specjalnie na ten cel przeznaczononym, odpowiadającym zasadom hygjeny, woboc czego lekarz — dentysta nie jest już w stanie urządzić sobie równocześnie gabinetu lekarskiego oraz takiej pracowni".

Postulaty lewicy Rady Kasy Ch. m. Warszawy.

Trzecia z górą część Rady, licząca 21 członków, wyodrębnionych w robotniczą lewicę Rady Kasy Ch. m. Warszawy, wydała jednodniówkę, w której wyłuszczyła swe żądania.

Jest ich dziesięć mianowicie:

1. Bezwzględne obalenie dawnego chadecko-fabrykanckiego zarządu Kasy i powołanie zarządu zgodnie z wynikami ostatnich wyborów.

2. Bezwzględne usunięcie dotychczasowej dyrekcji, będącej narzędziem sabotażu kapitalistycznego i zastąpienia jej przez ludzi, gotowych służyć interesom mas pracujących.

3. Bezlitosne wytępienie nadużyć, walka z biurokratyzmem i antysemityzmem w Kasie, usunięcie nadmiernego aparatu dygnitarskiego, obniżenie pensji wyższych urzęeników Kasy.

4. Bezwzględne ściągnięcie sum, należnych Kasie od rządu i od przedsiębiorców.

5. Nieustanne podnoszenie i doskonalenie świadczeń pieniężnych i leczniczych Kasy aż do najwyższej normy, dającej się osiągnąć. Budowa racjonalnych ambulatorjów, ze specjalnem uwzględnieniem zaniedbanych dotąd dzielnic robotniczych, szpitali, uzdrowisk i domów odpoczynkowych.

6. Wciąganie szerokich mas ubezpieczonych do kontroli i do współdziałanie z organami Kasy stały kontakt zarządu i rady Kasy z organizacjami robotniczemi i pracowniczemi; wszechstrone urzeczywistnianie zasady istotnego samorządu robotniczego.

7. Wzmożenie działalności oświatowo-kulturalnej i akcji społecznej, zapobiegającej chorobom; opieka nad dziatwą i młodzieżą robotniczą; obrona w słowie i w druku ubezpieczeń społecznych i podejmowanie inicjatywy ku ich rozszerzaniu i doskonaleniu.

8. Energiczna walka o rozszerzenie ubezpieczenia na te kategorje robotników i pracowników, które dotąd do kasy nie należą.

9. Zupełne równouprawnienie języka żydowskiego w urzędowaniu, w wydawnictwach i na zebraniach kasowych.

10. Nawiązanie stosunków i współpraca z bratniemi organizacjami ubezpieczeniowemi w państwach burżuazyjnych i Z. S. R. R.

Warunki prenumeraty

Rocznie 4 zł., kwartalnie 1 zł. 20 gr., numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. № 13863

Adres: Warszawa, Pańska 13a, tel. 140-60. Redaktor przyjmuje od 11 do 12.

Redaktor-wydawca: CZESŁAW HULANICKI.